

# Schiller, Joanna

---

## "Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku", Marian Surdacki, Lublin 1998 : [recenzja]

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 39, 153-155

---

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



cenionych w polskim szkolnictwie, a zwłaszcza książki tego ostatniego *Kuria rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej*, która przynosi ciekawe materiały na temat idących z Rzymu sugestii zatrudniania zakonników w pracach nauczycielskich np. w szkolnictwie parafialnym.

Uwagi krytyczne, która można by rozszerzyć o kilka potknięć i powtórzeń w szczegółach – nie podważają dużej wartości naukowej i pionierskiego charakteru książki. Monografia Jerzego Flagi *Formacja i kształcenie duchowieństwa zakonnego w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku* nie tylko wzbogaca i poszerza zasób wiedzy o kształceniu duchowieństwa zakonnego. Ogromną wartością tej monografii jest wzbogacenie mapy szkolnictwa

średniego i ponadśredniego Rzeczypospolitej o wiele instytucji (183 studiów zakonnych filozoficzno-teologicznych około 1772 r., nie licząc ośrodków nauczania retoryki i nowicjatów), w których kształciło się w tym czasie około 1650 kleryków zakonnych. To poważnie zmienia obraz polskiej oświaty w Wieku Oświecenia, wskazuje na spore rezerwy ludzi o wykształceniu średnim czy nawet półwyższym, którzy musieli oddziaływać na poziom ogólny społeczeństwa, nie tylko w pracy duszpasterskiej jako grupa, do której docierały prądy oświeceniowe. Monografia Jerzego Flagi przynosi nie tylko bogaty nowy materiał faktograficzny, ale też pobudza do przemyśleń i inspiruje do dalszych badań.

Kalina Bartnicka

Marian Surdacki: *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*. Towarzystwo Naukowe KUL. Lublin 1998, ss. 464.

Marian Surdacki, historyk związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, zajmuje się problematyką historii opieki społecznej. Wydana w ubiegłym roku książka, po *Opiece społecznej w Wielkopolsce Zachodniej w XVII i XVIII wieku*, jest drugą znaczącą pozycją w dorobku naukowym autora. Książka jest owocem kilkuletnich pobytów autora w Wiecznym Mieście i kwerend, jakie przeprowadził w rzymskich archiwach. Jak sam zaznacza we wstępie, w przeciwieństwie do kłopotów wielu historyków, cierpiących na brak dokumentacji źródłowej, dla niego problemem było uporanie się z ogromem spuścizny po działalności Szpitala Świętego Ducha. Ogrom i bogactwo zachowanych materiałów stały się także przyczyną zmiany pierwotnej koncepcji pracy, jaką była klasyczna monografia Szpitala Świętego Ducha, szpitala składającego się z dwóch niezależnych, w sensie pełnionej funkcji, zakładów – przytułku dla podrzutek i lecznicy dla chorych. Autor postanowił ograniczyć swe rozważania do dzieł rzymskiego *brefotrofium* wraz z całokształtem problemów życia podrzutek, również poza szpitalem. Ów ogrom materiałów wykorzystanych przez autora znalazł swe odzwierciedlenie w liczącej trzydzieści kilka stron bibliografii. Jej pobieżny choćby ogląd unaocznia jak mało znane na gruncie polskim są zagadnienia opieki społecznej, szpitalnictwa, działalności dobroczynno-charytatywnej. Tym większa więc zasługa Autora, który problematykę tę przybliżył polskiemu czytelnikowi.

Praca składa się z 10 rozdziałów. Dwa pierwsze pełnią rolę wprowadzenia – przedstawił w nich Autor krótki rys historii szpitalnictwa w Europie i Rzymie, w rozdziale drugim

– powstanie, strukturę i organizację wewnętrzną Szpitala Świętego Ducha. Swe rozważania rozpoczął Autor od starożytności, podkreślając, że choć ludzie chorych i kalekich traktowano ówczesnie jako jednostki całkowicie nieprzydatne społecznie, można jednak zaobserwować pewne instytucjonalne formy opieki nad nimi jak pozostające pod opieką kapłanów świątynie, *jatreia*, czyli prywatne kliniki lub też organizowane przez zamożnych szpitale dla chorych członków rodzin. Dopiero jednak chrześcijaństwo przyniosło zasadniczą zmianę w spojrzeniu na człowieka potrzebującego pomocy i opieki, a działalność charytatywna stała się jedną z zasadniczych funkcji Kościoła. Rozwój szpitalnictwa wiązać można z powstawaniem zgromadzeń zakonnych, których wiele wpisywało do swej reguły słuzenie i niesienie pomocy chorym i biednym. Duże zasługi mieli tu benedyktyni, cystersi, w Kościele wschodnim – bazylianie, potem, w XI i XII w., rycerskie zakony szpitalne jak joannici, łazarzyści, bożogrobcy, teutoni i templariusze. Najważniejszym zgromadzeniem zakonnym prowadzącym szpitale byli jednak kanonicy regulami Świętego Ducha, zwani duchakami. Duchacy i duchaczki wyspecjalizowali się w sprawowaniu opieki nad dziećmi niechcianymi, czyli podrzutekami, a w okresie średniowiecza prowadzili w całym świecie chrześcijańskim 1250 szpitali. Rzymski Szpital Świętego Ducha, założony w 1198 r. obchodził w zeszłym roku 800-lecie swego istnienia. Od niemal początku stał się najpoważniejszą instytucją charytatywną chrześcijańskiego świata. Jako szpital pański cieszył się stałą opieką Stolicy Apostolskiej, która pozwoliła mu przetrwać najtrud-

niejsze chwile. Rozbudowany i odnowiony w XV i XVI w., w wiekach XVII i XVIII przeżywał szczyt swej świetności. Z wypracowanego w szpitalu systemu opieki nad podrzucanymi korzystali przez stulecia nie tylko inne szpitale duchackie, ale też inne instytucje zajmujące się dziećmi niechcianymi. Rola szpitali jako przede wszystkim przytułków utrzymywała się, podobnie jak w średniowieczu, niemal do schyłku XVIII w. Dopiero prądy oświeceniowe przyniosły zasadnicze zmiany w koncepcji dobroczynności i funkcji szpitali, które miały stać się przede wszystkim lecznicami. Od rewolucji francuskiej państwo zaczyna dominować w dziedzinie opieki społecznej, którą zaczęto pojmować jako socjalny obowiązek państwa wobec obywateli. Przełom XVIII i XIX w. to na gruncie europejskim moment, w którym następuje przejście od kościelnych na ogół szpitali, specjalizujących się głównie w opiece nad biednymi do pozostających pod zarządem państwa szpitali, zajmujących się leczeniem.

Specyfiką rzymskiego szpitalnictwa było, że nie uległo ono takim przeobrażeniom, pozostając od likwidacji Państwa Kościelnego i zjednoczenia Włoch w 1870 r. pod całkowitą kontrolą Kościoła.

Kolejne rozdziały poświęcił Autor ukazaniu losów dzieci od momentu ich porzucenia, poprzez okres ich pobytu w szpitalu aż do ich usamodzielnienia się i zasymilowania ze społeczeństwem.

Problemy porzucanych dzieci istniał już w czasach przedchrześcijańskich. Aż do końca XII w. opieka nad nimi miała charakter przypadkowy i nie była ujęta w zwarty i instytucjonalizowany system. Dopiero w XIII w. zaczęły powstawać i upowszechniać się przytulki i szpitale, zajmujące się podrzucanymi. Skala zjawiska porzucania dzieci była bardzo duża – szczególnie rozmiary przybrało ono w XVIII w., zwanym przez niektórych historyków „wiekiem podrzuczków”. Autor przytacza dane mówiące, że np. w Anglii, po 1756 r. podrzucano do szpitali około 15 tysięcy dzieci rocznie. W połowie XIX w. odnotowano w Europie 356 *brefotrafików*, w których przebywało 460 tysięcy dzieci. W mentalności ówczesnego społeczeństwa porzucanie dzieci nie było uważane za czyn haniebny, i to zarówno wobec dzieci z prawego, jak i nieprawego łóża. Głównymi przyczynami porzucania potomstwa były: ubóstwo, obawa kobiet rodzących nieślubne dzieci przed potępieniem i niesławą, rozczarowanie co do płci niemowlęcia czy fakt urodzenia dziecka chorego lub kalekiego.

Szpital Świętego Ducha przyjmował w pierwszym 40-leciu XVIII w. ok. 600–750 dzieci rocznie, w następnych latach liczba ta spadła poniżej 500, aby w drugiej połowie stu-

lecia znów wzrosnąć do ok. 700 dzieci rocznie. Było to znacznie mniej, aniżeli w stuleciach poprzednich i następnym, kiedy przyjmowano około 1000 dzieci rocznie. Przy tak ogromnej liczbie dzieci zasadniczym zagadnieniem jest, jak personel szpitala radził sobie z organizacją opieki nad nimi. Autor szczegółowo przedstawił procedurę podrzucania i przyjmowania dzieci do szpitala. Ważny wpływ na całe ich dalsze życie miało piętnowanie podrzuczków wyciętym na prawej stopie podwójnym krzyżem. Znak ten był symbolem przynależności do społeczności szpitalnej, ale też nie pozwalał zapomnieć o swym pochodzeniu, o piętnie podrzuczka, co nierzadko utrudniało lub wręcz uniemożliwiało normalny rozwój i awans społeczny. Piętnowanie dzieci miało też aspekt praktyczny, zapobiegało bowiem, o czym szeroko pisze Autor, podając wiele przykładów, swoistemu „handlowi” podrzucanymi i innym nadużyciom, jakich dopuszczali się ludzie, biorący dzieci na wychowanie, za co szpital płacił im wynagrodzenie.

Na istotne zmniejszenie liczby dzieci przebywających w szpitalu wpływ miała bardzo wysoka umieralność, sięgająca 30–40% podrzuczków. Liczba pozostałych była jednak na tyle wysoka, że szpital nie mógł im zapewnić koniecznej opieki i środków do życia. Starano się więc jak największą liczbę podrzuczków oddawać na wykarmienie i wychowanie kobietom spoza szpitala. Autor szczegółowo scharakteryzował zarówno środowisko matek szpitalnych, jak i biorących dzieci na wychowanie, podkreślając duże wymagania stawiane przez szpital osobom podejmującym się opieki nad dziećmi.

Podrzutki przebywały w rodzinach zastępczych tylko przez pewien okres, po czym 11-letnie dziewczynki i 12-letni chłopcy powracali do szpitala – dziewczynki do przytulki żeńskiego, chłopcy do przeznaczonej dla nich szkoły. Niektórzy niezbyt długo pozostawali na terenie szpitala jako tania siła robocza, chętnie byli przyjmowani przez rzemieślników, na służbę bądź do adopcji. Dziewczęta dłużej pozostawały w przytulku, niektóre spędzały w nim resztę życia. Egzystencja ich miała charakter zakonny – w zamknięciu i izolacji spędzały czas na praktykach religijnych i pracy, szyjąc odzież, bieliznę i wykonując szereg prac na rzecz szpitala. Większość z nich zakładała własne rodziny, ale jak wykazały badania Autora, wiele małżeństw nie było udanych. Przyczyn tego stanu rzeczy mogło być wiele – brak należytego przygotowania do życia w rodzinie, niechęć do związku małżeńskiego, przymus ze strony administracji szpitalnej do zawarcia ślubu wbrew woli, złe traktowanie przez mężów, którzy żenili się z wychowanymi szpitala wyłącznie dla wysokiego posagu, jaki otrzymywały.

Ten pobieżny i skrótowy, siłą rzeczy, przegląd treści książki, nie wyczerpuje bogactwa problematyki i faktografii, jakie zaprezentował Autor. Dysponując tak obszernym i różnorodnym materiałem, ukazał zagadnienia wszechstronnie, z szeregiem egzemplifikacji, dzięki którym zarówno funkcjonowanie szpitala, jak i system opieki nad podzulkami nabierają życia i kolorytu. Kilkanaście tabel, w których Autor pokazał m.in. liczby podzulków zwróconych rodzicom, liczby dzieci wychowywanych w domach matek, liczba dziewczynek i chłopców oddawanych w adopcję i na służbę w poszczególnych latach XVIII stulecia uanoocznia rozmiary i wagę problemu porzuconych dzieci.

Z jednym wszakże stwierdzeniem Autora trudno jest się zgodzić. W podsumowaniu swych rozważań stwierdził on, że przy rozwiązywaniu, także współcześnie występującego, problemu dzieci niechcianych, „... niezwykle przydatne mogłyby być niektóre wzorce i doświadczenia wypracowane w minionych wiekach w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie, naturalnie przy pewnej modyfikacji i dostosowaniu ich do współczesnych wymagań i realiów społecznych”. Nie da się ukryć, że szpital, dzięki swemu istnieniu i systemowi, jaki stworzył, uratował wiele dzieci od czekającej je śmierci. Wydaje się jednak, że wypracowany system opieki był sztywny, formalistyczny. Trudno się zresztą temu dziwić, gdyż tak ogromna instytucja, jakim był Szpital Świętego Ducha,

przez którego mury przewijały się setki podzulków rocznie, musiał wypracować szczegółowy i surowy system postępowania, nie ulegający naciskom i indywidualizacjom. Wydaje się, że dzieci wychowane w tym systemie, a było wśród nich wiele chorych i ułomnych, były w niewielkim stopniu przystosowane do życia społecznego, co widać wyraźnie w części poświęconej losom wychowanek szpitala.

Uwagę zwraca również ogrom nadużyć i rażących zaniedbań ze strony matek i opiekunów, biorących na wychowanie porzucone dzieci. Rodzice podrzucali własne dzieci, aby je potem odbierać ze szpitala na wychowanie wraz z należnym za to wynagrodzeniem, mamki i opiekunowie zatajali śmierć dzieci przed władzami szpitala, aby nadal odbierać świadczenia pieniężne, podstawiano inne dzieci w miejsce zmarłych lub zaginionych. Ogromna część matek i opiekunów nie wywiązywała się w należyty sposób ze swych funkcji opiekuńczych i wychowawczych – dzieci często cierpiały głód, zimno i były deprawowane przez swych wychowawców. Władze szpitalne miały świadomość tego stanu rzeczy, wszak dane te pochodzą z wizytacji przeprowadzanych przez nie, jednak próby zaostrezenia przepisów i kontroli rzadko przynosiły poprawę sytuacji. Przedstawiona przez Autora rzeczywistość jest obrazem tragicznych wręcz losów porzuconych dzieci, będących wynikiem ułomności natury ludzkiej, ale też systemu wystawiającego tę naturę na ciężką próbę.

Joanna Schiller

Marian Surdacki, *Dzieci porzucone w Szpitalu Świętego Ducha w Rzymie w XVIII wieku*. Towarzystwo Naukowe KUL t. 163, Lublin 1998, ss. 464

Początki Szpitala Świętego Ducha w Rzymie sięgają 1170 r. Powstał on najpierw w Pyla-St. Gely w Prowansji, a jego fundatorem był Guidon z Montpellier. On też przekształcił grono obsługujących go osób w zgromadzenie zakonne, nadając mu regułę św. Augustyna zaprobowaną przez miejscowego biskupa. Wstępującą do tego zakonu jako pierwsi spośród istniejących wówczas zakonów, obok trzech ślubów: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa składali także czwarty ślub opieki nad chorymi, ubogimi i porzuconymi dziećmi. W 1198 r. zakon ten uzyskał zatwierdzenie Innocentego III, przyjmując nazwę: Kanonicy Regularni Świętego Ducha (potocznie zwani duchakami). Niedługo później, w latach 1198-1201, tenże papież ufundował w pobliżu Watykanu w Rzymie wielki szpital, powierzając jego zarząd Guidonowi, który wraz z towarzyszami przeniósł się z Francji do Rzymu. Tu

też został przeniesiony dom generalny (w 1228 r.) zakonu duchaków. Początkowo szpital ten nosił nazwę Santa Maria in Saxia, a od 1207 r. do dzisiaj znany jest pod nazwą Santo Spirito in Saxia. Pierwotne wezwanie i nazwa in Saxia nawiązywały do fundowanego w 727 r., w miejscu obecnego szpitala, hospicjum pod nazwą Schola Saxonum i związanego z nim kościoła pod wezwaniem NMP. Nie od razu jednak szpital ten zajął się podzulkami. Początkowo był nastawiony na opiekę nad chorymi i ubogimi. Pierwsze wzmianki o występowaniu w nim także i porzuconych dzieci pojawiają się dopiero w źródłach z XV w. Szpital Świętego Ducha w Rzymie zaczął się zdecydowanie przekształcać w przytułek dla podzulków od połowy tego stulecia, a od początków XVI w. źródła nie informują już o przebywaniu w nim ubogich. Po wcześniejszych zniszczeniach i pożarze w 1471 r. został od-